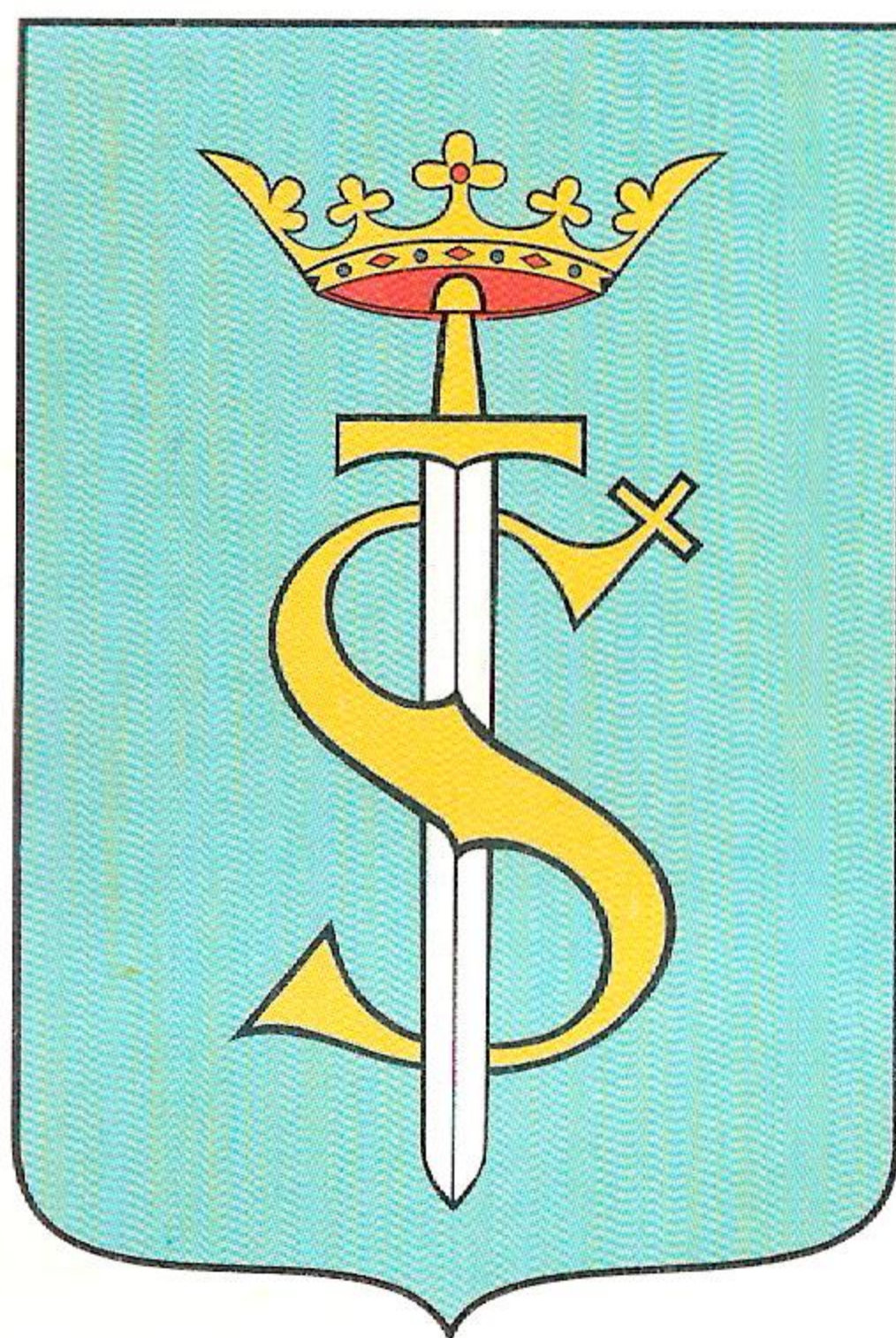


1995/maj/nr 35

ISSN 1234-0162

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU



Informator

Nr 35

Skawina, maj 1995 r.

**TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU**

Informator

Nr 35

Skawina, maj 1995 r.

Spis treści

Stanisław Chmielek <i>Wspomnienie o Marianie Pajęczkowskim</i>	3
Wiesław Stec <i>Nasze sprawy</i>	4
Wiesław Stec <i>Cenne kontakty</i>	6
Paweł Szczaniecki <i>TYNEC — co było wcześniej aniżeli Skawina?</i>	8
Izabela Synowiec, Ewa Bartosik <i>Jesienny zlot w Tyńcu</i>	11
Andrzej Kurkowski <i>Kazimierz Wielki</i>	13
Józef Kubas <i>Andrzej Kurkowski nie żyje...</i>	15
Wiesław Stec <i>Herb Skawiny</i>	16
Karta Regionalizmu Polskiego	17
Łukasz Płonka <i>Szkolnictwo w Rzozowie</i>	19
Mieczysław Majdzik <i>Pobyt Zmotoryzowanej 10 Brygady Kawalerii w 1938 i 1939 roku w Skawinie</i>	21
<i>Z okupacyjnego notatnika</i>	25
Stanisław Chmielek <i>Skawina w 1853 roku</i>	28
Stanisław Chmielek <i>Garść danych statystycznych i informacji o Skawinie sprzed lat</i>	29
Stanisław Chmielek <i>Tradycje Sokolstwa Polskiego</i>	30
Stanisław Chmielek <i>Pierwsza wycieczka w 1995 roku</i>	31

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Skawiny — Centrum Kultury i Sportu w Skawinie

ISSN 1234-0162

Redaguje zespół

Adres: 32-050 Skawina ul. Mickiewicza 26

Skład: WN-Fall, Kraków ul. Dietla 57/24, tel. 21-98-63

Druk: Apostrof, Kraków, ul. Rajska 6



Wspomnienie o Marianie Pajęczkowskiem

W dniu 11 stycznia 1995 r. pożegnaliśmy na starym skawińskim cmentarzu naszego drogiego Kolegę i Przyjaciela inż. Mariana Pajęczkowskiego. Trudno wymienić wszystkie dziedziny działalności społecznej, w jakie angażował się Kolega Marian. My chcemy podkreślić Jego kilkudziesięcioletnią społeczną służbę dla naszego miasta.

Od lat poprzedzających II wojnę członek Ochotniczej Straży Pożarnej, pozostał jej wierny do końca życia i w stulecie działalności tej organizacji w Skawinie stał się jej członkiem-seniorem. Tu nadmienić

należy, że uratował od zniszczenia pierwszy sztandar skawińskiej Straży, znajdujący się obecnie w zbiorach TPS.

Następne dziedziny Jego działalności to ruch spółdzielczości spożywców oraz Naczelna Organizacja Techniczna. Był bardzo czynnym członkiem i działaczem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Wielką pasją ostatnich kilkunastu lat Jego pracowitego żywota stało się Towarzystwo Przyjaciół Skawiny. Członek-założyciel Towarzystwa, pierwszy i aż do śmierci pełniący tę funkcję wiceprzewodniczący Zarządu był duszą tego stowarzyszenia, zawsze sprawny w działaniu, pełen pomysłów i propozycji. Nawet ciężka choroba nie osłabiła Jego działalności; jeszcze w ostatnim kwartale ub. roku organizował i uczestniczył w jak zawsze ciekawej i doskonale przygotowanej wycieczce na Spisz.

Był żywą encyklopedią wiedzy o Skawinie, stale odnajdował nowe źródła i zapisywał uzyskane wiadomości, by nie uległy zapomnieniu. Pilotowany przez Niego od początku Informator TPS zawiera rekordową, trudną do pobicia ilość Jego artykułów i notatek. Jest ich aż trzydzieści osiem.

Poszerzał zasoby Towarzystwa nie tylko o dane z historii miasta, lecz także o eksponaty stanowiące cenną część „Wystawy starej Skawiny”, której był współtwórcą.

Szczególnie cenił sobie współpracę z młodzieżą. Był częstym gościem szkół nie tylko w Skawinie, ale także we wsiach, należących do naszej gminy (Krzęcin, Zelczyna, Radziszów). Organizował i przeprowadzał konkursy wiedzy o mieście, a młodzież, odwiedzającej naszą wystawę, przekazywał swoje ogromne wiadomości.

Trudno jest nam uwierzyć, że nie usłyszymy już od Kolegi Mariana wiarygodnych informacji o naszym mieście. Za trud długiego i tak pracowitego życia, za wieloraką działalność dla naszego miasta Towarzystwo Przyjaciół Skawiny składa Koledze Marianowi Pajęczkowskiemu wyrazy najgłębszego szacunku i serdeczne podziękowania.

Stanisław Chmielek

Nasze sprawy

W dniu 9 stycznia br. Towarzystwo Przyjaciół Skawiny poniosło wielką stratę — zmarł inż. Marian Pajęczkowski, wieloletni wiceprzewodniczący Zarządu, który do ostatnich chwil współpracował z nami, darząc nas swoją życzliwością, dobrocią, przekazując swoje wielkie doświadczenie i znajomość spraw naszego miasta. Wniósł olbrzymi wkład w działalność TPS.

Cześć Jego pamięci!

W grudniu 1994 r. zakupiliśmy 12 płóciennych teczek, robionych na nasze zamówienie, w których umieściliśmy prasę literacko-naukową IKC z lat 1927–1939, oraz jedną teczkę na prasę z roku 1935 z opisem pogrzebu marszałka Józefa Piłsudskiego. Prasę IKC z lat międzywojennych przekazał do TPS dr Józef Kubas.

Zakupiliśmy regał oszklony dla celów wystawienniczych. W dolnej części umieściliśmy te czki z prasą, o których mowa powyżej. Główna część regału przeznaczona jest na ekspozycję fotografii obrazujących Rynek Skawiński w różnych okresach historycznych. Zakupiliśmy materiały potrzebne do wykonania plansz (kartony, litery, antyramy). Ekspozycję Rynku wykonała bezinteresownie pani Barbara Płachecka, poświęcając na to wiele swojego czasu. Składamy serdeczne podziękowania!

Pan Władysław Szklarski dokonał bezinteresownie naprawy dwu figurek (gołębia i dzika) stanowiących przykład figurek wykonywanych w skawińskiej Szamotowni w latach trzydziestych. Wł. Szklarski przekazał do TPS kolorowe projekty dekoracji do Teatru Lalek dla bajki „Królewna Śnieżka” oraz dwie książki: Lucjana Rydla „Betlejem Polskie” i Piotra Płatka „Szopka krakowska”.

W dniu 11 stycznia br. odbyło się w budynku „Sokoła” zorganizowane przez TPS „Spotkanie Noworoczne” z władzami miasta, z dyrektorami szkół z terenu miasta i gminy, obecni byli też niektórzy przedstawiciele zaproszonych zakładów pracy. Część artystyczną składającą się z recytacji wierszy i śpiewu kolęd, bardzo starannie przygotowały uczennice z ZSTE pod kierownictwem pani mgr Ewy Helbin Czyżowskiej. Dziękujemy!

Podczas „Spotkania Noworocznego” pani dr Kazimiera Skałubowa przekazała dla TPS w imieniu dyrektora LO biuletyn 40-lecia Liceum w Skawinie i wydany z tej okazji pamiątkowy medal.

Zastępca Przewodniczącego Zarządu pan mgr Stanisław Chmielek w styczniu br. reprezentował TPS na uroczystościach „opłatkowych”, 13 stycznia w LO, 17 stycznia w „Sokole” na spotkaniu nauczycieli-emerytów, a 20 stycznia w Krakowie na spotkaniu zorganizowanym przez Dom Kultury Kraków-Kazimierz i Krakowski Oddział Krajowej Rady Towarzystw Kultury.

Staramy się nawiązać jak najszerzy kontakt ze społeczeństwem. Jeśli ktoś posiada jakieś przedmioty, dokumenty czy fotografie związane z historią naszego rejonu i życiem tutaj mieszkańców, to serdecznie prosimy o przekazanie względnie wypożyczenie ich do TPS. Jeżeli chodzi o zdjęcia fotograficzne, to w ostatnim czasie wykonaliśmy kilkadziesiąt kopii, a oryginały oddaliśmy właścicielom. Pan Zbigniew Zawila (syn Stefana) przekazał do TPS dwie powiększone fotografie Sokołów ze Skawiny. Na fotografiach widoczny jest sztandar skawińskiego Sokoła. Fotografie te i trzecią, Marii

Palichlebówny-Janowskiej (z 1916 roku) w stroju regionalnym, oprawiliśmy w ramki ze szkłem i umieściliśmy na naszej wystawie.

Pani Ewa Maszewska z Warszawy przysłała nam żartobliwe wiersze o Skawinie (Pieśni dziadowskie) autorstwa jej dziadka dra Stanisława Maszewskiego, lekarza ordynującego w Skawinie w latach dwudziestych.

Pan Mieczysław Majdzik przekazał do TPS różne materiały, a między innymi prasę wydawaną potajemnie w latach osiemdziesiątych. Przekazał również gazety z okresu pogrzebu Józefa Piłsudskiego.

Z Centrum Kultury i Sportu otrzymaliśmy szafkę biurową (regał). Dziękujemy Centrum za finansowanie naszej działalności.

Aktualnie 5 osób korzysta z materiałów TPS przy opracowywaniu prac magisterskich.

W marcu i maju br. pani mgr Anna Kudelowa uczestniczyła w przeprowadzonym w Szkole Podstawowej nr 5 konkursie dla młodzieży o tematyce historii Skawiny. Konkurs organizowała p. mgr Małgorzata Spólnik.

Zaczęliśmy tworzyć załączek biblioteki TPS. Ostatnio zakupiliśmy parę książek związanych tematycznie z naszą działalnością.

Proszę zwrócić uwagę na fakt, iż w „Informatorze” pojawiły się nowe nazwiska Autorów, w tym również spośród młodzieży. Serdecznie witamy! Równocześnie wszystkim chętnych zapraszamy do współpracy w redagowaniu „Informatora”.

W dniu 19 marca br. w Polskim Radio Kraków była wzmianka o Towarzystwie Przyjaciół Skawiny i informacja o wystawie „Historyczne dzieje Skawiny”.

oprac. Wiesław Stec

Cenne kontakty

W 1994 roku minęło 950 lat od osiedlenia się w 1044 roku w Tyńcu zakonu benedyktynów. Ojciec Święty Jan Paweł II nadesłał z tej okazji list zatytułowany „JUBILEUSZ Opactwa Tynieckiego”, w którym pisze między innymi: „Tyniec zapisał wspaniałe karty w dziejach Kościoła w Polsce, a także w dziejach kultury polskiej”.

Z okazji Jubileuszu zorganizowano w zamku królewskim na Wawelu okazałą wystawę „Tyniec — sztuka i kultura benedyktynów od wieku XI do XVIII”. Wystawa czynna była w miesiącach październik — grudzień 1994 r. Z tej też okazji ukazały się dwie ciekawe pozycje edytorskie — pierwsza to ilustrowany „Katalog wystawy w zamku królewskim na Wawelu”, druga — „Tyniec u progu tysiąclecia”. Obie te pozycje posiadamy w zbiorach TPS.

W nawiązaniu do Jubileuszu Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Skawiny w listopadzie 1994 r. wysłał do OO. Benedyktynów w Tyńcu okolicznościowy list gratulacyjny. Wkrótce otrzymaliśmy odpowiedź pisaną własnoręcznie przez Ojca Opata Adama Kozłowskiego. Była do niej dołączona przesyłka zawierająca trzy książki z Wydawnictwa OO. Benedyktynów. Poczuliśmy się zaszczytzeni otrzymanym pismem z uwagi na osobę Autora oraz piękną treść. Znajdą go Państwo na następnej stronie.

Proszę zwrócić szczególną uwagę na słowa zawierające ocenę działalności Towarzystwa Przyjaciół Skawiny. Słowa te są wsparciem i zachętą do dalszej pracy.

Pomiędzy Opactwem i naszym Towarzystwem wymienione zostały także życzenia świąteczne na Boże Narodzenie.

I oto w dniu 28 grudnia ubiegłego roku w środę wieczorem zjawił się w Skawinie w siedzibie Towarzystwa gość z Tyńca, Ojciec Paweł Sczaniecki. Obejrzał naszą wystawę. Z miejsca okazał wielką serdeczność i ku naszej radości zaproponował współpracę: obiecał napisać artykuł do Informatora. Słowa oczywiście dotrzymał.

Rewizytę Ojcu Pawłowi w Tyńcu w imieniu TPS w dniu 9 lutego br. złożyli zastępca przewodniczącego Zarządu mgr Stanisław Chmielek wraz z sekretarzem Wiesławem Stecem. Ojciec Paweł zauważył między innymi: „Jesteśmy sąsiadami, dzieli nas tylko pagórek, a tak mało się znamy — trzeba to zmienić”.

Skawinianie zawsze darzyli Tyniec serdeczną sympatią. Pod określeniem „Tyniec” rozumiemy Opactwo i miejscowość. Te dwa określenia są ze sobą nierozzerwalnie związane. Mamy wielką nadzieję, że opisane powyżej pierwsze kontakty zaowocują dalszym zacieśnieniem więzów łączących Skawinę z Tyńcem. Stale winniśmy pamiętać, że miasto Skawina założone zostało na terenie dóbr benedyktynów tynieckich, że przez pierwsze lata była to jedna parafia, a po śmierci króla Kazimierza Wielkiego opaci tynieccy opiekowali się naszym młodym miastem. Opat Maciej założył w Skawinie szpital zwany „Domem dla ubogich”. Dla potrzeb szpitala wybudowano w 1571 roku oddzielny kościół pod wezwaniem Nawiedzenia NMP. Był to kościół drewniany, ale w drugiej połowie XVII wieku postawiono w tym miejscu kościół murowany, który przetrwał do dnia dzisiejszego i stanowi kościół filialny przy parafii św. św. Szymona i Judy Tadeusza. Zwany jest popularnie „Małym Kościółkiem”.

Pisząc o tym pragnę złożyć Ojcom Benedyktynom w Tyńcu nasze serdeczne podziękowanie za okazaną Towarzystwu Przyjaciół Skawiny życzliwość i danie temu cennych dowodów.

oprac. Wiesław Stec



OPAT TYNIECKI

ul. Benedyktynska 37/39; 30-375 Kraków; tel. (012) 67-55-26; 67-59-77; fax 67-50-00

1044-1994



2 XII 1994

+Box

Towarzystwo Przyjaciół Skawiny

Pragnę w imieniu wielu Tyńckiego Opactwa serdecznie podziękować za list z dn. 27.IX.1994r. Dziękuję za życzenia z okazji rocznicy 550-lecia powstania naszego opactwa na tyńckiej skale.

Dziękuję też za wiadomości odnośnie Towarzystwa Waszego, oraz za przesłane egzemplarze „Informatora”.

Pozdrawiam historię i kulturę, szacunek dla pracy, wyobraźni, miejsca zamieszkania i pracy, twórcę gospodarstwa tym, co otrzymaliśmy w darze od Stwórcy i co odziedziczyliśmy po przodkach – to zadanie wolnej osoby ludzkiej i społeczeństwa obywatelskiego.

Cieszymy się, że w wolnej chwili są ludzie głęboko świadomi tych zadań, również w Skawinie

Wielki Ten Boż Błogosławi

Towarzystwa Przyjaciół Skawiny

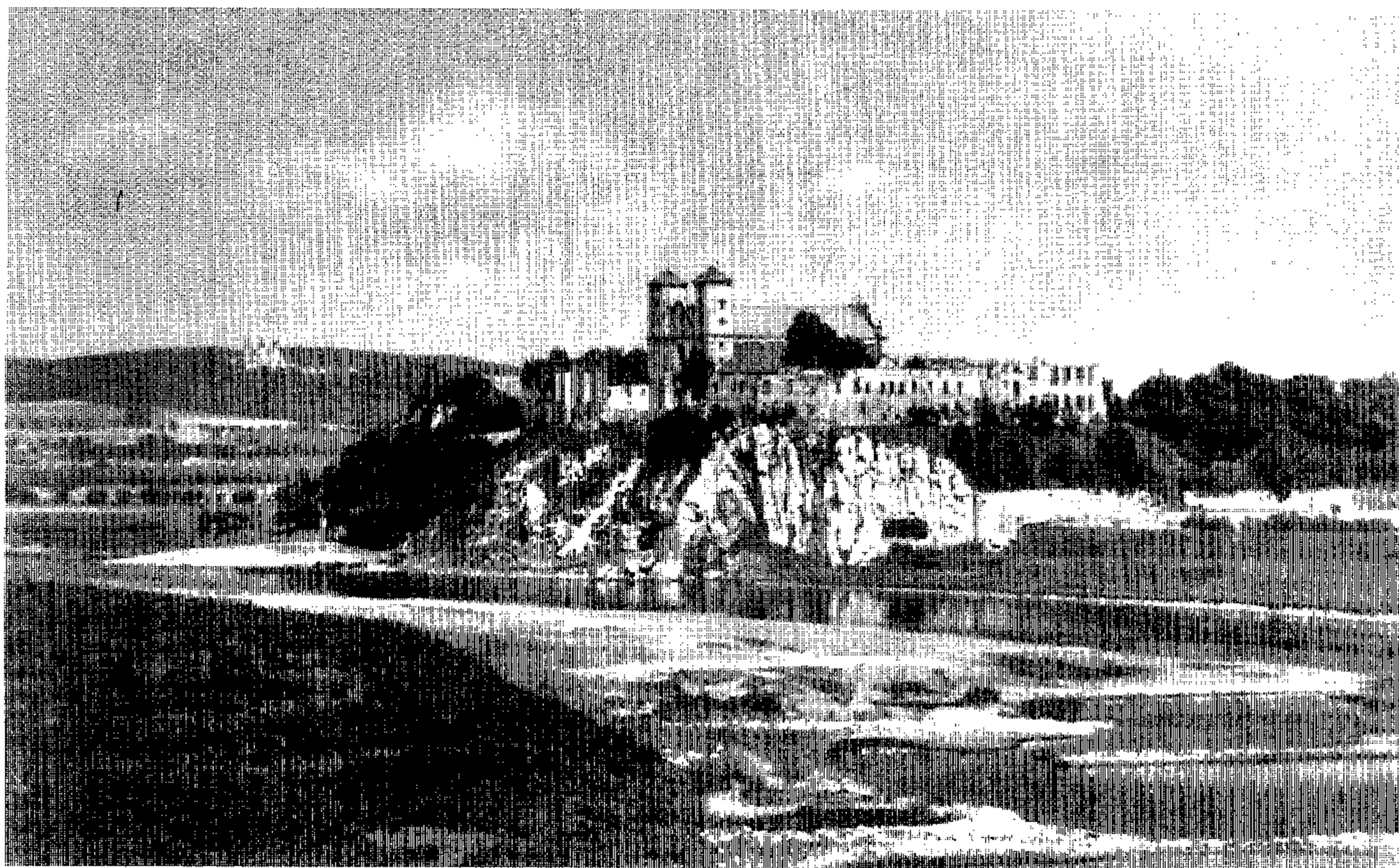
Adam Kościński OSB
opat tyńcki



TYNIEC

Co było wcześniej aniżeli Skawina?

Ludzka to rzecz odgadywanie przeszłości, nawet obowiązek, aby znać historię miejsca, w którym urodziliśmy się kiedyś i żyjemy. Na wstępie pozdrawiamy tych uczonych i pisarzy, którzy zajmowali się Skawiną. Wypadnie zacząć od Karola Potkańskiego, który pisząc o Podhalu, wyróżnił także „międzyrzecze Skawy i Raby”, kiedyś — kiedyś okryte nieprzebytą puszcza. Wówczas ona podchodziła pod Kraków, a rozciągała się ku Tatom i granicy węgierskiej.



Uczony uświadamia nam rolę rzek i rzeczulek w dziejach osadnictwa. Jak o drzewie wiemy, że ma pień i gałęzie, tak analogicznie Wisła tworzyła „pień osadnictwa”, rozchodzącego się w górę jej dopływów. Interesuje nas i to, że niekiedy rzeka daje swoją nazwę miastu nad jej brzegami. Tak akuratnie stało się w Skawinie.

Potkański stawia dalsze pytanie: „Co skłaniało ludzi do zapuszczania się w te strony? — Najpierw nie zapominajmy, że las i pustka były podówczas wszędzie, a mniej jest straszne, co się wciąż spotyka. Po drugie — zdaje się — sól ich tu nęciła. W XI i XII wieku pod Krakowem, w Sidzinie, dobywano ją w większych ilościach [...] Zaznaczam również, że już w XIII wieku jeden z dopływów Skawinki zwał się Solczą; uchodził do niej w obrębie wsi Leńcze. W XI w. w Łapczycach nad Rabą, w XII w. w sąsiednim

Chełmie, a w XIII spotykamy znowu sól w Rabczycy przy źródłiskach Raby. Z tego wszystkiego wnosić należy, że w dobie plemiennej ów pas osadniczy nadwiślański oddziaływał i na wnętrze Beskidu — z rzadka, ale i tutaj dochodzili wtedy ludzie”.

Sięgamy do literatury pomocniczej i słowników. Aleksander Brückner omawia sól i źródła słone w Słowniku etymologicznym (wyd. z r. 1970). Przytaczamy: „Soli kamiennej Słowianie — Polanie nie znali. Pierwsze wzmianki o Wieliczce, Bochni i ich kopalniach pochodzą z końca XIII wieku. Używali przedtem soli z solanek — źródeł solnych. Z solanek wywarzali też sól na wywóz”.

Uwagę zwracamy na słowo „wywarzali” pisane przez „rz”. Uświadamia to cały przemysł, ogień, naczynie z wrzącym płynem i nazywanie ludzi „warzycami”. — Wśród posiadłości tynieckich jedna nosiła taką nazwę! Słysząc o warzelniach soli, to cała historia zawiera się w jednym słowie — korzystamy zatem!

Interesuje nas Aleksander Brückner, objaśniający słowo „Babica” nazwą solarni (s. 9). Nadto rzeczka Babica w Bochni wpływa do Raby, kto wie, czy jest słona. Na terenie Skawiny jedno pole nazywa się „Babi potok” i rzeczywiście płynęła tamtędy — niechybnie słona! — rzeczka z kierunku Jurczyc i Radziszowa.

Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu ma na temat interesujący nas osobne hasło, które napisał dr Franciszek Sikora. Przytaczamy tu jego wypowiedź o Babicy: „(zapis w roku 1136: Babiza) — źródło solne? osada? rzeka? — nieokreślony i nie zidentyfikowany obiekt solny w pobliżu Krakowa. [Następują słowa dokumentu w Kodeksie dyplomatycznym wielkopolskim.] Uwaga: przytoczona wiadomość z bulli gnieźnieńskiej posiada już bogatą i kontrowersyjną literaturę historyczną, którą nie sposób podać w tym miejscu w całości. Między innymi H. Burchard w artykule pod tytułem: *O początkach solnictwa w Karpatach polskich* (1963) utożsamia wiadomość z Babicami Starymi i Nowymi, które weszły w skład lokowanej na prawie niemieckim Skawiny, ponieważ występują tu źródła solne i pokłady soli. Powyższą sprawę omawia szczegółowo S. Mateszew, który zbiera całość literatury, opowiada się za domysłem H. Burchard, uzasadniając go nowymi przesłankami, m.in. tym, że przepływający koło Skawiny potok nosi też w pewnej części nazwę Babica”. To już ustaliliśmy przedtem i na razie niech wystarczy.

Wiadomość o soli przedłużyła historię Skawiny. O soli w okolicy wiemy wcześniej. O benedyktynach słyszymy, że mieli solanki w Sidzinie, Wieliczce, Łapczycy nad Rabą, w Łoponiu pod Wojniczem i w Tuchowie. Takie były benedyktyńskie zainteresowania: tu szukali soli, gdzie indziej ją znajdowali lub o nią zabiegali. Słysząc o solnych drogach, a jedna z nich akuratnie wiodła przez Skawinę w stronę Śląska. To może właśnie tędy przewożono sól arcybiskupią. Sól odgrywała znaczną rolę w okolicy tej, ubogiej w złoto i srebro, tak dalece, że zastępowała pieniądze. Produktem eksploatacji, czyli warzenia solanki w glinianych naczyniach, były jej grudki zwane kruszem i ta nazwa przeszła na kruszce w handlu. Nie myślm, że to benedyktyni nauczyli tych umiejętności, chociaż to nie jest wykluczone. Na zachodzie, zwłaszcza nad Oceanem, oglądamy czasem odparowywanie czy „suszenie” solanki. Dawni benedyktyni zajmowali się tym, a taką możliwość oni w Polsce spostrzegali bardzo wcześnie. Zazwyczaj oni sprzyjali postępowi cywilizacji. Z dziecinnych lat zachowaliśmy wspomnienie tężni, które stały w Rabce-Zdroju, na brzegu rzeki Słonki. Miejscowi cieśle zadbali o to, żeby im dać monumentalne rozmiary, samo jednak urządzenie tężni było proste. Na rusztowaniach ułożono wierzbowe pręty tak, aby na nich parowała ściekająca z góry solanka, stawała się coraz bardziej słona, czyli tęga — tak tłumaczymy sobie nazwę

tężni, która wznagała stężanie soli w płynie „surowicy”. Może te pręty z wierzby, którą niekiedy nazywano babicą, także zostały tu jakoś upamiętnione? Produktem tężni były też owe pręty, zewsząd oblepione solą, którą lizaliśmy jako dzieci. Może to benedyktyni podsunęli myśl, aby stężyć solanki najprostszym sposobem, oszczędzając pracy warzycom? Następnie trzeba było pokruszyć cenny surowiec i „nabić” nim beczki, bo sól przewoziło się w beczkach. Odgadujemy dawne zwyczaje, których echa brzmią w przysłowiu. Kto by nie słyszał o beczce soli zjedzonej razem, oznaczała bowiem ona znajomość i zażyłość.

Odgadujemy, że na naszym terenie dziewięćset lat temu jacyś osadnicy dotarli do słonych źródeł, eksploatując je z pewnym powodzeniem. Inni zorganizowali warzenie solanki. Nieśmiało tylko podsuwamy myśl o tym pisarzu, który dał nazwę swej posiadłości. Niebawem usłyszymy przecież o Pisarach. Ile to byśmy dali za sprawozdania czy rachunki z ówczesnego handlu! W każdym razie stosunkowo wcześniej pismo wkroczyło w historię lokalną. Nie wiadomo, kto roztaczał tu kontrolę, kto dostarczał paliwa, kto transportował, ale to wszystko zaliczymy do przemysłu, który się jakoś opłacał. Odgadujemy też ograniczoną zamożność owych „warzyców” i może skupione domostwa w przeciwieństwie do chat albo ziemianek ubogiego, puszczańskiego ludu w okolicy.

Można zakreślić ogólnikową granicę tego czasu powodzenia. Przypuszczamy, że momentem zwrotnym stało się znalezienie twardej soli w Bochni. Przetrwały jednakże związki soli ze Skawiną, otworzyła się tu bowiem droga przez Oświęcim i dalej na Śląsk. Eksportem soli zajmowali się tzw. prasołowie.

Puściliśmy wodze wyobraźni, do której nie przywiązujemy większego znaczenia. Było tak akuratnie, lub inaczej. Oto rezultaty wycieczki w przeszłość odległą, jeśli ją kto liczy latami, jednakże bliską sercu, bo naszą własną.

Paweł Szczaniecki

Jesienny zlot w Tyńcu

W dniu 1 X 1994 r. odbył się Zlot Turystyczny w Tyńcu, zorganizowany przez Zarząd Oddziału PTTK w Skawinie oraz Zarząd TPS. Zlot ten odbył się z okazji 17 Krakowskich Dni Turystyki. Mimo niesprzyjającej pogody (było zimno i wietrznie) uczestnicy zlotu dopisali. Wyjechaliśmy ze Skawiny do Tyńca autobusem ok. godz. 11⁰⁰.

W zlocie uczestniczyli: uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 z klasy III „c” — 26 uczniów, ze Szkoły Podstawowej nr 3 klasa IV „d” w liczbie 18 uczniów, wraz ze swymi wychowawcami: panią Renatą Bobak (Szk. nr 2) i panią Małgorzatą Tomalą (Szk. nr 3). Towarzyszyło im kilkoro rodziców, a także kilku uczniów z innych klas. Liceum Ogólnokształcące było reprezentowane przez kilkunastu członków Młodzieżowego Koła TPS z opiekunką p. Kazimierą Skalubą. Z Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych była jedna uczennica. Było także kilku dorosłych mieszkańców Skawiny.

Impreza odbyła się w Krajobrazowym Parku Tyniecko-Bieleńskim, na stadionie ludowym w Tyńcu. Otwarcia zlotu dokonał dr Józef Kubas, po czym przypomniał ważniejsze historyczne wydarzenia związane z powstaniem Tyńca i Skawiny, a także następnymi wiekami ich dziejów.

Następnie odbyły się eliminacje quizu historycznego o Skawinie i Tyńcu oraz różne konkurencje sportowe.

W konkursie historycznym wiedzy o Skawinie i Tyńcu uczestniczyło siedmiu uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 2 i trzech ze Szkoły Podstawowej nr 3. Trzech uczniów wyróżniono i nagrodzono książkami, pozostali otrzymali nagrody pocieszenia. Wyróżnili się: Krzysztof Ptasiński, Szymon Kaźmierczak ze Szkoły Podstawowej nr 2 oraz Cyryl Wyrwa ze Szkoły Podstawowej nr 3. W grupie szkół średnich wyróżniało się ośmioro uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Skawinie zdobywając w zespołach dwuosobowych: 1 zespół I miejsce oraz 3 zespoły II miejsce:

J. Niechaj i T. Leniartek (I miejsce), B. Węgiel i S. Woźniak (II miejsce), J. Synowiec i E. Bartosik (II miejsce), M. Lizak i K. Książek (II miejsce).

Liceum Ekonomiczne z ZSTE w Skawinie było reprezentowane przez Beatę Basarę, która indywidualnie zdobyła I miejsce równorzędne z zespołem LO. Szkoda, że nie dopisało więcej uczestników ze szkół średnich.

Zawody sportowe rozgrywano w konkurencjach: ringo, kręgle, rzuty do tarczy, biegi zarówno dziewcząt, jak i chłopców. Wzięło w nich udział 23 zawodników. Największym powodzeniem cieszyły się kręgle, które później zostały wręczone jako nagroda za zajęcie I miejsca w biegach. Oto najlepsi w konkurencjach sportowych: Marcin Szeleźniak (ringo), Łukasz Raczkowski (kręgle), Anna Tomala (kręgle), Jacek Niechaj (kręgle), Tomasz Leniartek (rzut do tarczy), Bożena Bartyzel (biegi), Paweł Hardy (biegi).

Odbył się także konkurs na piosenkę turystyczną. Piosenkę turystyczną przy płonącym ognisku prezentowały dwa zespoły licealne, które zdobyły I i II miejsca, oraz zespół z klasy IV „d” ze Szkoły Podstawowej nr 3, który był także wyróżniony jako jedyny ze szkół podstawowych i otrzymał duże brawa. Śpiewała także mała solistka — Anna Tomala ze Szkoły Podstawowej nr 3.

Nadchodzące chmury i pierwsze krople deszczu przypomniały o powrocie do domu. Autobus przyjechał po nas około godz. 15⁰⁰ i pojechaliśmy do Skawiny. W drodze powrotnej było również bardzo wesoło i sympatycznie, gdyż śpiewaliśmy harcerskie piosenki turystyczne.

Wszyscy byliśmy bardzo zadowoleni i impreza ta spełniła wszelkie nasze oczekiwania. Bardzo pragnęlibyśmy móc jeszcze przeżyć tak świetny dzień, aby znów go po latach mile wspominać i wracać pamięcią do niego.

Była to wspaniała jesienna impreza, ci, których z nami nie było, mogą jedynie nam pozazdrościć i czekać z niecierpliwością na kolejny zlot.

Zachęcamy bardzo do udziału w następnych imprezach organizowanych przez TPS i PTTK.

*Izabela Synowiec
Ewelina Bartosił
członkinie Mł. Koła TPS w LO*

Od redakcji: Corocznie na przełomie września i października odbywają się tak zwane „Złoty”, podobne jak wyżej opisany, organizowane wspólnie przez Towarzystwo Przyjaciół Skawiny i Oddział PTTK. zloty takie odbywały się: w 1990 roku w Korabnikach w parku przy dworze, w 1991r. w Tyńcu na stadionie sportowym, w 1992r. w Krzęcinie w szkole, w 1993 i 1994 r. w Tyńcu na stadionie. O terminie Zlotu powiadomione są wszystkie szkoły, a niezależnie od tego odpowiednie zawiadomienia umieszczane są w gablotach ogłoszeń. Przepuszczamy, że po przeczytaniu powyższego artykułu w przyszłych Zlotach weźmie udział więcej uczestników. Zapraszamy!

Kazimierz Wielki

„Król się udał narodowi”
Napisał Janko z Czarnkowa,
A Długosz zanotował:
„Prawdę i Pokój miłował”.



Poza tym... miłował wiele.
Elegant, broda trefiona,
Nad czołem Piastów Korona...

Patrzcie zasię na Króla!
Na jego ubiory!
Na szubę złotolitą,
W wenecjańskie wzory!
Na kaftan z aksamitu!
Ciżmy z kurdybanu!
Na strój, jaki przystoi
Władcyce i Panu!

Niemłody, lecz nie stary
Monarcha łaskawy...

Dziś śpieszno mu, lecz dokąd?
Wiedzą to dworzany!
Starostowie, rycerze, szlachta, kasztelany...
Dokąd... drogą z Krakowa
A szybciej! A chyżej!
Sunie orszak królewski!

Bo coraz to bliżej...
Bliżej jest do — Skawiny!
Huk idzie po lesie!
Munsztuk złoty i czerpak!
Konik lekko niesie!

Niewiasto! puchu marny!
Ty wietrzna istoto!
Wioząc: toczeń z szmaragdem,
Kadzidło i złoto!
Wiozą radość Babetcie,
Co z pokorą wita
Króla swego i Pana!

Urodna kobita!
Czamobrewa rzymianka...
Z przepaską na czele
Przyzdobioną diademem!
Uśmiech i wesele!
Suknia śmiało wycięta,
Ni skromna, ni płocha...

Taką właśnie, nie inną
Król Kazimierz kocha!

Andrzej Kurkowski



Andrzej Kurkowski nie żyje...

W słoneczny październikowy dzień w cieniu starych Powązek spoczął artysta malarz — grafik śp. Andrzej KURKOWSKI. Żegnała Go najbliższa rodzina, przyjaciele i artyści.

Urodził się 31 lipca 1927 r. w Częstochowie. Matka Jego Danuta wywodziła się ze starej rodziny aptekarskiej, która wydała także burmistrza Skawiny — Stanisława Mroczkowskiego.

Jego dziadek Karol Kurkowski był wieloletnim naczelnikiem Sądu Grodzkiego w Skawinie w latach dwudziestych. Jego rodzice Danuta i Włodzimierz zostali wyróżnieni przez państwo Izrael odznaczeniem „Sprawiedliwy wśród narodów świata” za ratowanie Żydów w czasie wojny. Wczesne dzieciństwo i młodość spędza w Warszawie. Związany pokrewieństwem z mgr Anną Raczyńską, właścicielką apteki w Skawinie, wszystkie swoje wolne chwile i wakacje spędza w tej rodzinie. Tutaj spotyka się z młodzieżą Skawiny, wnika w klimat przedwojennego miasteczka i jego okolic. Po wyzwoleniu studiuje na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Warszawie. Po ukończeniu studiów w 1958 r. uprawia malarstwo sztalugowe, rysunek i grafikę książkową.

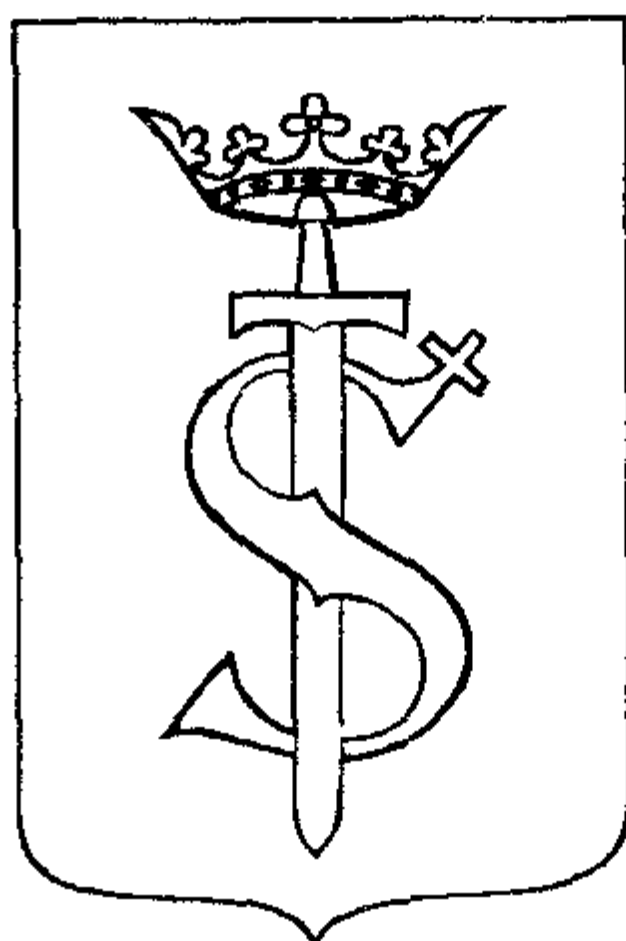
Ilustruje książki W. Wnuka („Gawędy Skalnego Podhala”), A. Puszkina („Eugeniusz Oniegin” i „Dama Pikowa”), M. Grabowskiej („Skazany na wielkość”), H. Huberta („Notatnik Karaibski”). Współpracuje z tygodnikiem „Magazyn Rodzinny” — W.T.K. Organizuje wystawy indywidualne: 1962 — w Kordegardzie, 1963 — w Klubie ZLP, 1966 — w KMPiK, 1967 — w DAP, 1969 — w Galerii Sztuki MDM.

Bierze udział w wystawach zbiorowych: 1965 — Muzeum Śląskie — Wrocław, 1966 — Deutsche Akademie der Künste — Berlin, 1967 — Ogólnopolska Wystawa Grafiki Książkowej — Zachęta, 1968 — XII O.W. ZPAP — Zachęta, 1969 — Rysunek, Gwasz, Akwarela — Galeria Sztuki MDM. W 1966 r. otrzymuje wyróżnienie ZPAP za ilustracje do dzieł B. Brechta. Na Uniwersytecie Warszawskim w Gabinetcie Rycin znajduje się zbiór Jego prac. Tak pokrótce przedstawia się Jego działalność artystyczna.

A jakim był jako człowiek? Impulsywny, ironiczny i rubaszny, wewnątrz subtelny, wrażliwy na ludzką krzywdę, zdecydowany miłośnik zwierząt. Był moim przyjacielem od lat dziecińczych. Mieszkając w Warszawie uważał Skawinę za swoje drugie miasto, i to miasto okresu przed- i powojennego utrwala się w Jego pamięci, znaczy się w wielu pracach artystycznych. Od lat dziewięćdziesiątych nawiązuje się bardzo ścisła współpraca śp. Andrzeja z naszym Towarzystwem. Śle do mnie i do p. Wiesława STECA wiele listów. Jest wnikliwym czytelnikiem naszego Informatora. Przesyła wiele grafik, rysunków, na których odtwarza starą Skawinę. Śle swoje wiersze związane z miastem i jego okolicami. Wszystkie swoje prace przekazuje Towarzystwu bezinteresownie. Jest warszawiakiem, który do swoich ostatnich dni pozostał wierny sercem miastu swojej młodości. I takim zostanie w naszej pamięci, zapisany w Informatorach i w swoich pracach artystycznych, w gablotach naszego muzeum.

Niech wiatr od skawińskich lasów i pól zaniesie na dalekie Powązki naszą wierną i serdeczną pamięć, nasz Drogi Przyjacielu!

oprac. dr Józef Kubas



Herb Skawiny

Herby miast są symbolami wizualnymi stanowiącymi szczególnie rodzaj znaku reprezentacyjnego i rozpoznawczego danej miejscowości. Herb jest symbolem tradycji łączącej wieki przeszłe z teraźniejszością. Towarzyszy on dziejom miasta i stanowi cenny zabytek przeszłości. Urzędowe pieczęcie posiadają zwykle godło miasta. Herb naszemu miastu nadał jego założyciel król

Kazimierz Wielki. Można przypuszczać, że następni władcy potwierdzający i rozszerzający przywileje miasta zatwierdzili również znak herbowy. Godłem Skawiny jest litera S opleciona wokół klingi miecza skierowanej ostrzem w dół. Nad mieczem znajduje się korona, znak świadczący o królewskim założycielu. Tarczy herbowej w różnych okresach nadawano różny kształt.

W latach 1935–1939 ówczesne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych RP podjęło akcję ustalenia herbów miejskich. W ramach tej akcji w roku 1936 zatwierdzony został również herb Skawiny.

Wcześniej herby nadawane były miastom przez władze centralne. Obecnie, zgodnie z ustawą z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym, rady miast i gmin mogą same podejmować uchwały o herbach. W 1994 r. Urząd Miasta Skawiny zwrócił się do specjalisty heraldyka pana Mariana Wolskiego z prośbą o autorytatywną wypowiedź w sprawie wizerunku herbu miasta. W wyniku poszukiwań w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie odnaleziono odciski pieczęci z herbem Skawiny z lat 1557, 1686, 1793. Badania potwierdziły zasadniczo kształt i barwy używanego obecnie herbu. Różnice w stosunku do materiału źródłowego są niewielkie. W herbie Skawiny zatwierdzonym przez władze zaborcze brak było krzyża, który znajdował się tam poprzednio w czasach niepodległości Rzeczypospolitej.

Opinia pana Mariana Wolskiego w przedmiotowej sprawie (z dnia 23 stycznia 1995 r.) jest następująca:

„Jako historycznie uzasadniony i zgodny z wymogami sztuki heraldycznej uznać należy herb w następującym kształcie: w polu błękitnym litera „S” złota, w górnym prawym zakończeniu litery krzyżyk również koloru złotego; litera „S” opleciona wokół miecza zwróconego ostrzem ku dołowi. Ostrze miecza srebrne, rękojeść złota. Nad mieczem złota korona (wewnątrz amarantowa). Herb umieszczony na tarczy prostokątnej od góry, od dołu zaś lekko zaokrąglonej na rogach i schodzącej się pośrodku dolnego boku tarczy w lekki szpic (podobnie jak tarcza herbową godła państwowego)”.

Na okładce Informatora prezentujemy państwu najnowszą wersję herbu Skawiny.

oprac. Wiesław Stec

Karta Regionalizmu Polskiego

W ślad za zapowiedzią z Informatora nr 34 podajemy poniżej ostateczną wersję „Karty Regionalizmu Polskiego”. Zgodnie z uchwałami V Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury we Wrocławiu Karta została przesłana do Parlamentu, Kancelarii Prezydenta RP, Premiera, Episkopatu Polski, Ministerstw oraz głównych sił politycznych w kraju.

KARTA REGIONALIZMU POLSKIEGO

uchwalona na V Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury

Dzieje narodu i państwa polskiego kształtowały się pod wpływem różnorodnych czynników. Tym, co sprawia, że czujemy się członkami narodu, jest poczucie wspólnoty terytorialnej, na które składają się: dziedzictwo historyczne, religijne, społeczno-kulturalne, a zwłaszcza język. Świadomość ta budzi się i rozwija już od dzieciństwa w środowisku rodzinnym i sąsiedzkim. Ten wielki obszar zajmowany przez społeczność lokalną to „mała ojczyzna”. Dla każdego człowieka stanowi ona punkt wyjścia dla formowania się jego postaw.

Dziedzictwo przeszłości i ramy przyrodniczo-geograficzne wpłynęły na ukształtowanie większych wspólnot terytorialnych istniejących w świadomości ludzkiej jako regiony lub ziemie. Charakteryzują się one wysoko posuniętym ujednoczeniem tradycji i podobieństwem doświadczeń historycznych. Związki rodzinne, sąsiedzkie, kręgi koleżeńskie i zawodowe, więzi ekonomiczne i wiedza wyniesiona ze szkoły sprawiają, że człowiek dorosły czuje łączność ze swoim regionem. Więzy ta, często nie doceniana, może być ważnym czynnikiem przeobrażeń demokratycznych i społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju.

Granice małych ojczyzn i regionów z natury nie są wyraźne, bowiem obok cech kulturowych, ekonomicznych i geograficznych wyróżniających te obszary istnieje znacznie więcej wspólnych więzi łączących je w jedną całość — naród i państwo polskie. To sprawia, że ojczyzna nie jest zwykłą sumą regionów, ale regionalizacja nie tylko nie zagraża integralności państwa, lecz sprzyja jej umacnianiu.

Rozwój narodu zależy także od więzi z bliższymi i dalszymi sąsiadami Polski. Istniały one zawsze, przyczyniając się do naszego rozwoju kulturalnego i gospodarczego. Ich podtrzymywanie oraz intensyfikacja ma wpływ na ożywienie ekonomiczne i układanie dobrosąsiedzkich kontaktów międzyludzkich.

Każdy człowiek w różnym stopniu i na różne sposoby uczestniczy w życiu społeczności lokalnej, regionu, kraju, a niekiedy Europy czy świata. Ruch regionalistyczny i samorządowy uaktywnia wszystkie środowiska i wyzwala społecznikowską inicjatywę. Twórcze siły intelektualne, kompetencje i zaangażowanie skupionych w nim ludzi przyczyniają się do budowy społeczeństwa obywatelskiego, upodmiotowionego, zdolnego kreować nowe oblicze regionów i kraju. Tworzymy w ten sposób wśród Polaków i mniejszości narodowych postawy obywatelskie i poczucie solidarności z ideą społeczeństwa, w którym wszyscy obywatele, bez względu na pochodzenie etniczne,

społeczne oraz wyznawany światopogląd, mają równe prawa i obowiązki, równy start życiowy.

Sukces dokonujących się w kraju przeobrażeń społecznych i politycznych będzie możliwy, jeśli uwzględnione zostaną następujące zasady:

1. Postęp kraju zależy od rozwoju i pomyślności każdego z regionów, zatem polityka preferencyjna wobec któregośkolwiek z nich nie jest do przyjęcia, w szczególności nie może być akceptowany centralizm wymuszający koncentrację środków materialnych, kulturalnych itp. Zasada równości nie wyklucza pomocy regionom o trudniejszych warunkach rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego.

2. Poszczególne regiony powinny móc decydować o swoich wewnętrznych sprawach, dlatego należy zapewnić im jak najszerszą samorządność na wszystkich szczeblach zarządzania, łącznie z możliwością wpływania na decyzje ogólnokrajowe.

3. Ustalając podziały administracyjne należy brać pod uwagę odrębności regionalne oraz potrzeby i wolę mieszkańców.

4. Do podstawowych zadań samorządnych regionów należy racjonalne wykorzystanie potencjału intelektualnego, zasobów naturalnych, możliwości ekonomicznych, a także ochrona środowiska przyrodniczego oraz zachowanie i wzbogacenie dziedzictwa kulturowego.

5. Istotny czynnik pełnego życia regionalnego stanowią organizacje samorządowe i społeczne, towarzystwa regionalne i twórcze, związki wyznaniowe, fundacje itp., które są partnerami dla władz i instytucji, wspomagającymi je swoją wiedzą o regionie, doświadczeniem i aktywnością w projektowaniu przyszłości.

6. Szczególna rola w podtrzymywaniu i kształtowaniu świadomości lokalnej i regionalnej przypada systemowi edukacji. Programy nauczania szkół wszystkich szczebli powinny szeroko uwzględnić tematykę regionalną.

7. Powinnością środowisk naukowych jest uwzględnienie w szerokim zakresie problematyki regionalnej.

8. Treści regionalne powinny stanowić istotną część programów działalności i instytucji i organizacji życia kulturalnego, w szczególności muzeów, bibliotek i domów kultury.

9. Tradycyjna kultura regionalna wnosi do kultury narodowej, a poprzez nią do światowej, dziedzictwo polskich wsi i miast. Dbłość o kulturę rodzimą i język ojczysty jest nieodzowna zarówno dla podtrzymania tożsamości regionalnej, jak i narodowej. Zadanie to należy do twórców i animatorów kultury wspieranych przez władze państwowe i samorządowe.

10. Środki masowego przekazu powinny oprócz popularyzacji światowego dorobku kulturalnego przybliżać także wartości i dorobek kultury regionów.

11. Rola regionalizmu w procesie cywilizacyjnym polega na umiejętnym łączeniu wartości własnych z odmiennymi. Ważną rolę w harmonijnym współistnieniu narodu polskiego z sąsiadami spełniają pograniczne obszary współpracy regionalnej. W ich ramach sąsiadujące narody mogą rozwiązywać wspólne problemy, nawiązywać i utrwalać przyjacielskie więzi, oddziaływać własną kulturą, wspomagać swoje mniejszości narodowe za granicą na zasadzie wzajemności i równych praw.

Losy historyczne sprawiły, że od wieków najwyższą wartością Polaków jest ojczyzna. Wszelkie nasze działania winny jej służyć. Określając zasady regionalizmu polskiego jesteśmy pomni tego, że dobrem nadrzędnym dla nas jest Polska.

Wrocław, 25 września 1994 roku

Szkolnictwo w Rzozowie

Pierwsza szkoła w Rzozowie rozpoczęła działalność w 1884 r. Wybudowano ją ze składek mieszkańców Rzozowa. Posiadała tylko jedną salę lekcyjną oraz dwa pokoje z kuchnią i spiżarką dla nauczyciela. Była to szkoła jednoklasowa, z jednym nauczycielem. Nauka była w niej obowiązkowa i trwała 6 lat. Uczęszczały do niej dzieci w wieku 6–12 lat. Szkoła ta nie dawała jednak pełnego wykształcenia podstawowego, dlatego też ci, którzy myśleli o dalszej nauce, musieli na trzeci i czwarty rok nauki przenieść się do szkoły podstawowej stopnia wyższego, która mieściła się w Skawinie oraz Radziszowie. Przyjęcie bowiem ucznia do szkoły średniej wymagało ukończenia czterech klas szkoły podstawowej stopnia wyższego. W pierwszym roku do szkoły w Rzozowie uczęszczało 57 uczniów. Mieszkańcy Rzozowa początkowo niechętnie posyłali swoje dzieci do szkół ponadpodstawowych.

Pierwszymi chłopcami wysłanymi na nauki do Krakowa na przełomie XIX i XX w. byli Józef Pletnia i Michał Wcisło. Pierwszy z nich w 1912 r. ukończył studia filozoficzne. Drugi po zdaniu matury rozpoczął naukę na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studiów jednak nie ukończył. Trzecim chłopcem był brat Michała — Piotr. W 1905 r. rozpoczął naukę w gimnazjum, a po zdaniu matury podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był to rok 1913. W 1914 r. powołano go do służby wojskowej i musiał przerwać studia. Dopiero w 1921 r. zachęcony przez brata Stanisława, który wrócił właśnie z Ameryki, podejmuje przerwane studia. Kończy je w 1926 r. Dobre postępy w nauce trzech wyżej wymienionych chłopców zachęciły dopiero mieszkańców Rzozowa do dalszego kształcenia swych dzieci.

Od 1905 r. coraz więcej chłopców pragnie rozpocząć naukę w szkołach krakowskich. Niestety, ze względu na niski poziom wiedzy, jaki reprezentowali, część z nich nie zdaje egzaminów wstępnych. Wielu kończy też edukację po pierwszym półroczu nauki: mieli bowiem oceny niedostateczne i tym samym nie zostali zwolnieni z opłat za naukę, a rodziców nie stać było na nie.

Przed wybuchem pierwszej wojny światowej rozpoczął naukę w szkole średniej w Krakowie Stanisław Kubas, który już w czasie wojny kończy prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był on trzecim i ostatnim chłopcem pochodzącym z Rzozowa, który podjął naukę przed wybuchem pierwszej wojny światowej i ukończył studia wyższe.

Startujący w tym samym czasie, nieco młodsi, Stanisław Janik i Stanisław Lupa uzyskali tylko średnie wykształcenie, kończąc Akademię Handlową w Krakowie.

Okres międzywojenny to zupełne zahamowanie, jeśli chodzi o kształcenie się dzieci z Rzozowa. Wiąże się to nie tylko z trudną sytuacją wsi, ale także z niskim poziomem nauki w szkole w Rzozowie. W tym okresie studia kończy tylko Tadeusz Kubas, młodszy brat wymienionego wyżej Stanisława, średnie zaś wykształcenie zawodowe uzyskali Maria Kubas i Władysław Płonka, którzy ukończyli seminarium nauczycielskie. Średnie wykształcenie ekonomiczne uzyskał w tym czasie Marian Jaskuła, a średnie ogólne — Jan Kaczmar, który po wojnie kończy Wydział Prawa i Administracji, uzyskując tytuł magistra. Zamknął on listę uczniów, którzy uczęszczali do szkół ponadpodstawowych do czasu wybuchu II wojny światowej.

W 1936 r. rozpoczęto w Rzozowie budowę nowej szkoły, którą oddano w stanie surowym w 1939 r. Wybuch wojny uniemożliwił jej ukończenie.

Hitlerowcy zamienili szkołę na stajnię dla koni, w wyniku czego została zniszczona. Dopiero po wojnie przeprowadzono gruntowny remont i wykończono wnętrze szkoły. 6 X 1946 r. nastąpiło uroczyste poświęcenie szkoły, 7 X rozpoczęto zaś nowy rok szkolny. Dyrektorem został wtedy Włodzimierz Doskocz. W 1948 r. szkoła liczyła 138 uczniów.

Wielką zasługą dyrektora W. Doskocza, który pracował w Rzozowie do 1952 r., było zachęcenie młodzieży do kształcenia się w szkołach ponadpodstawowych. Coraz więcej uczniów podejmuje dalszą naukę.

Jak wygląda teraźniejszość szkoły?

Od roku 1992 szkoła jest w ciągłej rozbudowie, co wymaga od pracowników i uczniów dużej dyscypliny pracy. Nadbudowano pierwsze piętro, przybyły jasne sale lekcyjne, w tym klaso-pracownia komputerowa. Szkoła jest ogrzewana gazowymi piecami ekologicznymi, w pełni zautomatyzowanymi. Jest ocieplana styropianem.

Od 4 lat uczniowie uczą się w ramach zajęć obowiązkowych języka francuskiego lub angielskiego. W ostatnich latach prawie wszyscy podejmują dalszą naukę, w tym ok. 85% w szkołach średnich. W okresie nadbudowy ok. 75% uczniów wyjeżdżało na tzw. „zielone szkoły” dofinansowywane w 50% przez Urząd Miasta Krakowa.

Obecnie Rzozów szczyci się nie tylko piękną szkołą, ale i wysokim poziomem nauczania. Nie ma absolwenta, który nie podjął dalszej nauki, a wielu z nich prezentuje wysoki poziom wiedzy.

*oprac. Łukasz Płonka
członek Młodzieżowego koła TPS w Liceum Ogólnokształcącym
(Lata wcześniejsze w oparciu o monografię prof. Józefa Pletni
„Początki dziejów Rzozowa”)*

Pobyt Zmotoryzowanej 10 Brygady Kawalerii w 1938 i 1939 roku w Skawinie

W Skawinie żyje jeszcze i mieszka dość dużo starszych wiekiem osób, które pamiętają dobrze lata 1938 i 1939 w tym mieście i pobyt w nim Zmotoryzowanej 10 Brygady Kawalerii pod dowództwem ówczesnie pułkownika Stanisława Maczka, późniejszego legendarnego dowódcy Pierwszej Dywizji Pancernej, którą dowodził na Zachodzie Europy w latach 1942–1945 w walkach we Francji, Belgii i Holandii, gdzie następnie pozostał na emigracji i dożył sędziwego wieku. Zmarł mając ponad 100 lat życia.

Zdecydowana większość osób, które urodziły się dużo później względnie osiadły w Skawinie w okresie po II wojnie światowej, nie wie o tym, że w latach 1938 i 1939 okresowo Zmotoryzowana 10 Brygada Kawalerii pod dowództwem Stanisława Maczka stacjonowała na terenie Skawiny i ćwiczyła się w jej okolicy.

Stanisław Maczek urodził się w 1892 roku a od 1918 służył w Wojsku Polskim. W 1938 roku został dowódcą Zmotoryzowanej 10 Brygady Kawalerii mając w tym czasie stopień pułkownika. Dowodził Brygadą w 1939 roku w czasie Wojny Obronnej Polski.

Myślę, że w 1938 roku Brygada znalazła się w Skawinie nieprzypadkowo. Zdecydowała o tym zapewne bliskość Krakowa i Śląska Cieszyńskiego, a także bliskość granicy zachodniej Polski, granicy z III Rzeszą Niemiecką. Rok 1938 nie był dla naszego sąsiada z południa, Czechosłowacji, rokiem dobrym. Prezydent Czechosłowacji E. Beneš przyjął pod naciskiem warunki układu monachijskiego, a jesienią tego roku Niemcy zajęły Sudety Czeskie. Czechosłowacja zmuszona została do odstąpienia Węgrom południowej części Słowacji i Rusi Zakarpackiej, a Polsce — Zaolzia. Na Zaolziu istniała od dawna silna opozycja Polaków, a na Czeskim Śląsku mieszkało w tym czasie około 67 tysięcy Polaków. W zajmowaniu przez Polskę Zaolzia wzięła udział Zmotoryzowana 10 Brygada Kawalerii. Drugiego października 1938 roku Wojsko Polskie zajęło Zaolzie.

W 1938 roku Skawina była małym miastem liczącym około cztery tysiące mieszkańców. Miasto było spokojne i ciche, a życie toczyło się w nim dość sennie. Wszędzie było blisko: i do szkoły, i do kościoła, na stację kolejową i do kina, nad miejscową rzekę Skawinkę, która płynęła malowniczo rozlewiskami i zakolami, i do pobliskiego dużego jeszcze wtedy lasu nazywanego „Na Bagienkach”. Prawie wszyscy mieszkańcy miasta znali się nawzajem, a wielu było ze sobą spokrewnionych i spowinowaconych.

Niemalą więc atrakcją, zwłaszcza dla młodzieży i panien na wydaniu, stało się pojawienie w mieście Wojska Polskiego na ćwiczeniach, jak to się wówczas nazywało. Atrakcja była duża, Skawina bowiem nie miała skoszarowanego w mieście na stałe oddziału wojskowego.

Wojsko zjawiało się w mieście nagle latem 1938 roku, by kilka miesięcy później, w jesieni, szybko wyjechać, a następnie w 1939 roku znów powrócić do Skawiny.

Skawina, chociaż była miastem z tradycjami historycznymi od czasów Kazimierza Wielkiego, w gruncie rzeczy była w dużym stopniu miejscowością rolniczą. W związku z tym na terenie miasta znajdowało się wiele drewnianych stodół. W tych właśnie

stodołach rozlokowało się wojsko, a kadra oficerska — na prywatnych kwaterach u mieszkańców Skawiny.

Jako chłopcu, który w 1938 roku miał dopiero 10 lat, trudno mi ocenić dzisiaj, czy w Skawinie znalazła się cała Zmechanizowana 10 Brygada Kawalerii, ale chyba tak. Mogę tak twierdzić na podstawie ilości kuchni polowych, jakie rozlokowano w mieście.

Kuchnie te były nowoczesne, trzykołowe, na gumowych pneumatycznych kołach. Były one ustawiane wszędzie tam, gdzie zakwaterowane zostały większe grupy szeregowych żołnierzy Brygady.

Dla wojska mieszkającego przy dzisiejszej ulicy Węgierskiej w Domu Katolickim (dzisiaj kino) i w „Księżych Stodołach” kuchnia ustawiona była na placyku pomiędzy „organistówką”, w której mieszkał organista Deliński z rodziną, a Domem Katolickim, w którym też w tym czasie mieściło się kino pana Cyganika. Wojsko w Domu Katolickim zajmowało bokówki budynku oraz bardzo obszerne stodoły należące wówczas do księdza proboszcza dra Buchały.

Drugie zgrupowanie wojska mieściło się w składach przy młynie parowym pana Ludwikowskiego seniora, bogatego właściciela ziemskiego i byłego wieloletniego burmistrza Skawiny. W czasie pobytu 10 Brygady w Skawinie burmistrzem miasta był pan major Pukło, oficer rezerwy WP i on w tym czasie pełnił obowiązki gospodarza miasta. Przy młynie starego Ludwikowskiego ustawiona była jedna kuchnia polowa.

Dalej od młyna w stronę Krakowa przy dzisiejszej ulicy Krakowskiej, która w tym czasie nosiła nazwę Gen. Hallera („błękitnego generała”), przy przejeździe kolejowym na drodze do Krakowa i obok figury św. Rozalii, znajdowało się też sporo drewnianych stodół, gdzie mieszkało wojsko. Kuchnia polowa mieściła się obok domu znanego skawińskiego krawca pana Pindla.

Za torami kolejowymi, a jak w tym czasie mówiono — „za sztreką” wzdłuż dzisiejszej ulicy Torowej, też były stodoły i tam też ulokowane zostało wojsko wraz z kuchnią polową.

Na plantach wokół budynku „Sokoła” w namiotach, jak również w samym „Sokole” także kwaterowało wojsko mające do dyspozycji kolejną kuchnię polową.

Magazyny chleba i żywności dla wojska oraz dwie kuchnie polowe i chyba polowa piekarnia, jak również spora grupa wojska, mieściły się w zabudowaniach nieczynnego już w tym czasie Browaru Skawińskiego, do którego doprowadzona została nawet bocznicą kolejowa, dzisiaj już nie istniejąca.

Od południowej strony miasta żołnierze 10 Brygady ulokowani byli w rejonie dzisiejszej ulicy Monte Cassino, gdzie w tym czasie wzdłuż polnej drogi wiodącej do „Koniastych Dołów” i płynącego tam strumienia zwanego „Czekajówką” stał długi szereg drewnianych stodół. Tam również działała kuchnia polowa.

Najbardziej na południe wysuniętym punktem zakwaterowania wojska była tzw. „Nowa Rzeźnia” przy dzisiejszej ulicy Radziszowskiej, która ówczesnie nosiła nazwę Józefa Piłsudskiego. Obiekt „Nowa Rzeźnia” był w całości zbudowany, ale jeszcze nie uruchomiony zgodnie z przeznaczeniem, ubój zwierząt rzeźnych bowiem odbywał się w tym czasie nadal w starej rzeźni nad rzeką Skawinką na obrzeżu parku, niedaleko od centrum miasta. W „Nowej Rzeźni” oczywiście również działała kuchnia polowa i mieszkało w niej wojsko.

Oczywiście wszędzie tam, gdzie rozlokowane było wojsko i kuchnie polowe, wybudowane zostały na swój sposób malownicze latryny wojskowe, bo w wojsku zawsze porządek był i być musiał.

Po drugiej stronie drogi wiodącej ze Skawiny do Krakowa naprzeciw młyna pana Ludwikowskiego pod cmentarzem parafialnym, w miejscu, gdzie dzisiaj zaczyna się nowa ulica ks. J. Popiełuszki, stał duży murowany dom, dzisiaj już nie istniejący, i stodoły. W zabudowaniach tych, które zostały zniszczone w czasie działań wojennych we wrześniu 1939 roku, mieściła się centrala telefoniczna Brygady i prawdopodobnie punkt dowodzenia.

Niedaleko, po drugiej stronie cmentarza parafialnego w małym lasku, stała willa pana Szustera, oficera rezerwy WP, który był zięciem pobliskiego młynarza pana Ludwikowskiego. W willi tej mieszkali oficerowie 10 Brygady i bywał w niej pułkownik Stanisław Maczek. Czy mieszkał tam na stałe, czy też w Krakowie, tego nie wiem, ale widywałem go, jak wojskowym samochodem terenowym podjeżdżał pod willę Szusterów.

Dla dzisiejszego obserwatora Zmechanizowana 10 Brygada Kawalerii byłaby wojskiem trochę dziwnym, wojskiem, które z koni przesiadło się bezpośrednio na samochody i motocykle. Jednakże przed wybuchem II Wojny Światowej 10 Brygada była symbolem postępu technicznego dokonującego się w Wojsku Polskim.

Ta odmienność tego wojska uzewnętrzniała się głównie w jego umundurowaniu. Oficerowie, podoficerowie i szeregowi żołnierze ubrani byli w mundury kawaleryjskie, ale na głowach nie nosili już czapek ułańskich, tylko czarne berety. Na beretach nie mieli metalowych orzełków polskich, lecz orzełki wyszywane nićmi i przyszyte z przodu do tych beretów.

Mundury kawaleryjskie, jakie nosiła 10 Brygada, były to bluzy mundurowe bez kieszeni na piersiach, a jedynie mające duże wszywane kieszenie boczne. Bluzy te miały charakterystyczny krój pleców, z wcięciem zwężającym się do pasa. Spodnie mundurowe stanowiły bryczesy do jazdy konnej, wzmocnione dodatkowymi naszyciami na siedzeniu ze skóry względnie mocnego materiału mundurowego.

Buty nosiło wojsko skórzane, wysokie, z cholewami do kolan, z tym że oficerowie chodzili w eleganckich czarnych oficerkach, a żołnierze w kawaleryjskich butach juchtowych z charakterystycznym wypustem ze skóry nad obcasem, który miał za zadanie podtrzymywać ostrogę.

Niektórzy oficerowie nosili nadal ostrogi przypięte do butów, chyba dla fantazji, bo nie jeździli przecież na koniach, ale przeważnie na motocyklach czy też w samochodach.

10 Brygada była jak na ówczesne czasy bardzo dobrze uzbrojona i mając tabor zmechanizowany, mogła szybko przemieszczać się z miejsca na miejsce. Wyposażono ją w samochody marki „Polski Fiat”, na które wsiadało wojsko. Za tymi samochodami ciągnione były działka przeciwpancerne polskiej produkcji, bardzo skuteczne — jak się później okazało w wojnie obronnej 1939 roku — w zwalczaniu czołgów przeciwnika. Samochody ciągnęły również przyczepki, na których zamontowano ciężkie karabiny maszynowe typu maksim chłodzone wodą, a także kuchnie polowe.

Brygada wyposażona była również w osobowe samochody terenowe typu „łazik” z dwoma dodatkowymi kołami umieszczonymi pośrodku boku pojazdu i podniesionymi nad powierzchnią drogi. Jak myślę, był to dodatkowy napęd tego auta do stosowania w jeździe po trudnym terenie. Jakiej produkcji były te auta, nie pamiętam.

Brygada dysponowała także motocyklami z przyczepą polskiej produkcji marki „Sokół”. Były to bardzo silne motocykle o pojemności 1000 cm³, w przyczepkach których wożono lekkie r-kmy „Browning” polskiej produkcji.

Oficerowie nosili eleganckie pasy oficerskie z koalicijkami i pistolety polskiej produkcji z Radomia marki „wis” w charakterystycznych kaburach z żółtej skóry. W broń krótką, tzn. pistolety „wis” i rewolwery bębnekowe typu „nagan”, uzbrojeni byli także starsi podoficerowie. Szeregowi żołnierze Brygady uzbrojeni byli w krótkie karabiny bojowe (KBK) typu mauzer produkowane w Radomsku oraz noszone przy pasie w metalowej pochwie bagnety, przystosowane do nasadzania na stałe na karabinach. Żołnierze wyposażeni byli w maski przeciwgazowe noszone w parcianych torbach. Nie posiadali chlebaków takich jak piechota, ale każdy z nich oprócz torby z maską przeciwgazową miał drugą torbę parcianą służącą mu za chlebak. Obydwie torby nosili po bokach z tyłu ciała, a ich paski podtrzymujące mieli skrzyżowane na piersiach. Przy solidnych pasach żołnierskich ze skóry przypinali skórzane ładownice na naboje karabinowe umieszczone w łódkach. W czasie gdy żołnierz miał przy pasie umieszczone pełne ładownice, były one podtrzymywane odpowiednimi szelkami umocowanymi do pasa. Wojsko 10 Brygady posiadało również hełmy bojowe, które nie były używane na co dzień, tylko na ćwiczeniach. Były to hełmy inne od tych, których używała w tym czasie piechota. Kształtem przypominały hełmy niemieckie i posiadały umieszczone po bokach niewielkie metalowe guzy.

W 1938 roku w czasie pobytu w Skawinie żołnierze 10 Brygady intensywnie ćwiczyli w okolicy, wojsko maszerowało dziarsko śpiewając po ulicach miasta, było młodzieńcze, wesołe i beztroskie, nie bardzo świadome jeszcze, że zbliża się prawdziwie straszliwa wojna.

Jak już wcześniej wspomniałem, pewnego jesiennego dnia 10 Brygada spakowała się szybko i pojechała zajmować Zaolzie. Na wiosnę 1939 roku część Brygady wróciła do Skawiny a jej większość — do stałego punktu stacjonowania, jeżeli się nie mylę, to do Rzeszowa. Latem 1939 roku znów cała Brygada znalazła się w Skawinie, skąd w dniu 1 września 1939 roku odeszła szybkim skokiem w okolice Jordanowa, gdzie rozpoczęła swój udział w Wojnie Obronnej 1939 roku.

Pułkownik, a potem generał Stanisław Maczek i zapewne znaczna część jego żołnierzy po Kampanii Wrześniowej znaleźli się we Francji, gdzie Stanisław Maczek zorganizował nową Brygadę, która przyjęła nową nazwę: „10 Brygada Kawalerii Pancernej”. Po upadku Francji wojsko generała Maczka znalazło się w Wielkiej Brytanii, gdzie znowu Stanisław Maczek organizował „Pierwszą Dywizję Pancerną”, którą dowodził w latach 1942–1945.

Dywizja ta pod Jego dowództwem wyzwalała po wylądowaniu w Normandii znaczną część Europy Zachodniej. Dywizja stoczyła znaczące boje pod Falaise we Francji, w Belgii i Holandii (Axel, Breda) i pod Wilhelmshaven w Niemczech.

Pamięć ludzka jest zawodna i pewne szczegóły w opowiadanym fragmencie historii naszego miasta mogłem przekreślić względnie pominąć. Mieszkańców Skawiny z tamtych lat proszę o wyrozumiałość, a ewentualne uzupełnienia czy sprostowania proszę kierować do Towarzystwa Przyjaciół Skawiny.

Mieczysław Majdzik

Wspomnienie Mieczysława Majdzika opracował Ryszard Pietraszek.

Z okupacyjnego notatnika

Samborek i Kopanka

Wieś Samborek i Kopanka do roku 1939 politycznie nie bardzo były zaangażowane. Poza pojedynczymi zwolennikami Stapińskiego i Witosa — nie przedstawiały żadnego politycznego kierunku. Część ludzi (33%), pracująca w fabrykach na terenie Skawiny chyliła się raczej ku PPS i to nie z tytułu przekonań, lecz samej pracy. Jediną organizacją oświatową, jaka istniała zarówno w Samborku, jak i w Kopance — była Czytelnia Towarzystwa Szkoły Ludowej. Organizacja ta działała w latach 1934–1939. Nadawała ona treść życiu kulturalnemu wsi przez 6 lat przedwojennych.

Najbardziej żywotna była Czytelnia w Samborku, prowadzona przez Józefa Nowaka, s. Andrzeja. Miała ona pokaźną bibliotekę, własny sztandar organizacyjny, zespół artystyczny liczący 30 osób. Liczba członków Czytelni wynosiła 46 osób. Staraniem tejże organizacji wybudowano dom ludowy. Wielu członków tej Czytelni było aktywnymi członkami ruchu oporu podczas wojny, wielu brało udział w kampanii wrześniowej; przebywali oni potem w obozach jenieckich. Wielu też wywieziono na roboty do Niemiec, gdzie zginęli. Jeden z nich przedostał się na front zachodni, gdzie walczył we Francji pod wodzą gen. Sikorskiego (Józef Styrylski).

Działalność konspiracyjną na terenie Samborka i Kopanki oraz Gminy Skawina — Wieś zapoczątkował Józef Nowak, który został zaprzysiężony do tajnej organizacji przez Władysława Wyrobę z Krzęcina, w roku 1940. Była to wtedy grupa „Raclawice”. W okresie późniejszym na terenie wsi dała się zauważyć grupa konspiracyjna. Była nią Armia Krajowa. Skupiała ona przeważnie młodzież w wieku przedpoborowym. Dokładnego stanu osobowego tego zgrupowania nie dało się nigdy uchwycić. Współpracy nigdy nie nawiązano, gdyż Bechowcy nie ufali Akowcom ze względu na ich młody wiek.

W roku 1941 zorganizowano we wsi trójkę gromadzką „ROCHA”. Trójkę stanowili: Józef Liskiewicz, Józef Nowak i Józef Najder. Przewodniczącym trójki był Józef Liskiewicz.

Pod koniec 1942 roku trójka „ROCHA” otrzymała polecenie zorganizowania Batalionów Chłopskich. Przy pomocy Józefa Najdera i Jana Sermeta w ciągu roku 1943 zorganizowano drużynę 12 ludzi, w której skład weszli: sierżant Jan Zięcik jako dowódca, ps. „Sroka”, Józef Nowak ps. „Frankiewicz”, Józef Najder ps. „Dąb”, Jan Sermet ps. „Brzoza”, Józef Liskiewicz ps. „Kawa”, Franciszek Warias ps. „Kamień”, Albin Ostrowski z Kopanki ps. „Ostry”, Franciszek Woźniak z Kopanki ps. „Olszyna”, Władysław Pałac ps. „Wierzba”, Franciszek Żmuda ps. „Wiąz”, Józef Maj ps. „Wilk”, Jan Kozanecki ps. „Cieśla”.

Jedynym uzbrojeniem drużyny była skrzynka granatów i jeden pistolet. Z chwilą rozpoczęcia działalności konspiracyjnej rozpoczęto kolportaż prasy podziemnej, którą początkowo przywoziła z Krakowa pewna studentka UJ, rodem z Krzeszowa nad Sanem, i dostarczała ją J. Nowakowi. W rok później zginęła ona w Oświęcimiu, aresztowana wraz z przeorem od paulinów. W roku 1941, gdy J. Nowak zaczął pracować

w fabryce baraków u inż. Chmielewskiego, przewoził pocztę sam, przeważnie w plecaku wyładowanym odpadkami drewna. Pocztę doręczał J. Nowakowi nie znany mu bliżej mężczyzna po podaniu hasła. Ze Samborku poczta była dostarczana przez J. Nowaka do następujących punktów: do Skawiny, do magazynów Spółdzielni „Rola”, gdzie odbierał ją Ludwik Caban, do Marcyporęby do Antoniego Morka, do Krzęcina gdzie odbierał ją Władysław Wyroba, do Kopanki — Albinowi Ostrowskiemu, do Mogilan, do Stefana Kopyty. Kilka egzemplarzy otrzymał Franciszek Żmuda z Borku Szlacheckiego. Część prasy była rozprowadzana we wsi, a kolportażem zajmowali się: Józef Najder, Władysław Pałac, Jan Sermet i Franciszek Warias. Józef Najder czynił wywiady odnośnie do zachowania się sołtysa gromady, zajmował się podrzucaniem odpowiednich ulotek gorliwcom niemieckim, poszukiwaniem i zdobywaniem broni dla drużyny oraz pomocą Żydom w formie dostarczania żywności.

Jan Sermet pracując na terenie fabryki „Szamotownia” brał udział w akcjach sabotażowych, organizowanych przy pomocy bojówkarzy z GL PPS.

Trójka gromadzka przeciwdziałała też oddawaniu kontyngentów oraz wywózce ludzi do Niemiec. Józef Nowak był również łącznikiem terenowym pomiędzy zgrupowaniami BCh oraz „ROCHA”.

Pracując w latach 1943–1945 w zlewni mleka w Skawinie brał też udział w akcji sabotażowej, mającej na celu ochronę pogłównia bydła przed wyniszczeniem. Był również gminnym kanclerzem LSB. W czasie gdy J. Nowak pracował już na terenie Skawiny, prasę podziemną przewoził do niego oraz do innych punktów Stefan Badura z Zelczyny.

Żołnierze Bechowcy brali udział (4 osoby) w akcji „Most” — jako jej ochrona. Akcję przeprowadzał sam dowódca batalionu „Biedronka” — „Pług” wraz z kilkoma innymi. Chodziło o zniszczenie mostu pontonowego na Wiśle pod Tyńcem. Akcję należy uważać za udaną.

Trójka gromadzka „ROCHA” miała — między innymi — następujące zadania:

- 1) pilnowanie sprawiedliwego rozmieszczenia wysiedlonych oraz ich utrzymania;
- 2) organizowanie pracy dla więźniów politycznych oraz zbiegłych z obozów pracy przymusowej („BAUDIENST”);
- 3) pouczanie rolników, jak bronić się przed okupantem, jak gospodarować na jego szkodę;
- 4) ustalanie, kogo wciągnąć do BCh, aby się nie narazić;
- 5) zwracanie szczególnej uwagi na tajność działania i robienie w tym kierunku wywiadów;
- 6) pilnowanie, aby prasa konspiracyjna dostawała się w ręce ludzi pewnych;
- 7) organizowanie pomocy dla wyznaczonych na roboty przymusowe, poprzez ułatwianie im ucieczki i jej zorganizowanie;
- 8) przeciwdziałanie zarządzeniom władz okupacyjnych poprzez bierny opór we wszystkich poleceniach, a zwłaszcza przy wyznaczaniu na roboty do Niemiec;
- 9) informowanie mieszkańców wsi, do których z pewnych powodów nie dotarła prasa podziemna, o sytuacji na świecie, na frontach wojennych, o sytuacji w kraju, o terrorze okupanta, oraz podnoszenie na duchu wątpiących i dodawanie otuchy do przetrwania.

Zimą 1942 r. w Krakowie-Bronowicach odbył się dwutygodniowy zakonspirowany kurs spółdzielczy, na którym sami Bechowcy uczyli się organizowania spółdzielni „SPOŁEM” oraz jej prowadzenia. Kurs prowadził z ramienia krakowskiego „SPO-

ŁEM” niejaki „Szubert”. W kursie tym z ramienia samborskich Bechowców brał udział J. Nowak.

We wsi Kopanka młodzież ratowano przed wyjazdem do Niemiec w ten sposób, że cała zatrudniona została w spółdzielni koszykarskiej przy wyplataniu tak zwanych granatników. Spółdzielnię tę prowadził Karol Kłyś. Mimo to jedna osoba, a była nią biedna dziewczyna, córka Wojciecha Milca — Jadwiga, zginęła w obozie w Oświęcimiu. Z niewiadomych bliżej przyczyn uciekając z robót została schwytana na granicy Generalnej Guberni i dostała się do obozu pracy w Oświęcimiu-Babicach. O jej śmierci władze obozowe zawiadomiły osobiście poprzez żandarmów niemieckich ojca zmarłej.

W Kopance mieszkał szpicel niemiecki, niejaki Karasiński, o którym była mowa przy omawianiu ruchu oporu na terenie Skawiny i Borku Szlacheckiego. W tej wsi było również kilka osób w konspiracji, należących do zgrupowania AK, lecz nazwisk ich ani też bliższych danych odnośnie do ich działalności podziemnej nie udało się ustalić. Dużą odwagą oraz rzetelnym postępowaniem jako prawdziwy Polak-patriota cieszył się ówczesny sołtys gromady — Leon Ostrogórski. Miał on w czasie wojny opinię najlepszego sołtysa w gminie Skawina-Wieś, gdy chodziło o jego postawę patriotyczną.

Spośród ludzi, którzy wyjechali na roboty do Niemiec, nie wrócili do Samborka: Czesław Byk, Józef Sajkowski i Kazimierz Kaim. Prawdopodobnie zginęli w czasie bombardowania miast niemieckich. Wyzwolenie Skawiny oraz wsi Samborek nastąpiło 21 stycznia. Wojska rosyjskie weszły do wsi o godz. 7 rano. Na tydzień przed wkroczeniem Armii Czerwonej odbyło się spotkanie całej drużyny, na którym omówiono całą sytuację wojskową. Ponieważ wieś stanie się niedługo wsią przyfrontową, a drużyna nie otrzymała żadnych rozkazów od swoich zwierzchników — sami Bechowcy postanowili informować ludność o zachowaniu się względem Niemców, zwłaszcza że już w tej chwili kilka kompanii SS zajęło wiele domów, wyrzucając z nich mieszkańców.

Solą w oku była dla Bechowskiej drużyny frontowa radiostacja ulokowana w domu Pyzika przy bagnie. Lecz nie mając odpowiedniej ilości broni ani rozkazów — nie można było nic przedsięwziąć, zwłaszcza że radiostacja była silnie strzeżona. Postanowiono zatem czekać na dalsze rozkazy, a tymczasem chować żywność tak, aby wróg nie mógł nic znaleźć.

Ponad 30 godzin trwał artyleryjski ostrzał wsi przez artylerię radziecką, ulokowaną na wzgórzach Tyńca.

Gdy 21 stycznia o godz. 7 rano wojska radzieckie wkroczyły do wsi, naliczono 12 zabitych esesmanów. Wycofujący się Niemcy spalili dom Stefana Nowaka.

Był mroźny, styczniowy dzień. Termometr wskazywał -16°C . Ale na to nikt nie zwracał uwagi. Wszyscy z radością i dużym zainteresowaniem witali wkraczające wojsko. Ciągnięto lekkie działka. Nie zatrzymując się, wojska szły w kierunku Borku Szlacheckiego.

oprac. J.N.

Skawina w 1853 roku

4 października 1853 roku zwiedził Skawinę Józef ŁEPKOWSKI (ur. 4 VII 1826 w Krakowie, zm. 1880 tamże), pierwszy prof. archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim (od 1875 r.). Zachowała się w formie listu relacja J. Łepkowskiego z pobytu w Skawinie. Relację odszukała w zbiorach Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie pani mgr Bożena Wiktor-Kisza.

Oto treść notatki prof. Józefa Łepkowskiego, jaka ukazała się w „Przeglądzie zabytków przeszłości z okolic Krakowa” Warszawa 1863.

„**Skawina.** Do parafii należą: *Korabniki, Samborek, Sidzina, Kopanka, Rzozów.*

Szczałki murów obronnego niegdyś miasta Skawiny już ledwo w śladach rozpoznasz — ku wschodowi nad rzeczką Skawinką zobaczysz ostatki wałów, a na pagórku pokazują małe gruzy zamczyska. Mieścina uboga, archiwa kościelne puste — tylko magistrat, aktami i przywilejami w bogatym dochowanym zbiorze, świadczy o kwitnącej przeszłości, wykazując swobody miejskie już od 1364 r. Mieszkańcy tutejsi żywo przechowali w podaniu pamięć swego dobrodzieja Kazimierza Wgo, a zarazem upadek miasta uważają za nieochybną konieczność, twierdząc: iż przodkowie ich, jadącego tędy ś. Stanisława złapali i królowi wydali, zaco ś. przeklął ich na nędzę i upadek. Opowiadający mi to podanie, nazywali nawet po imieniu żyjącą dotąd w Skawinie mieszczańską rodzinę, której praojce pojmać mieli ś. biskupa. Skawina dobrami wiśniami zaopatrza Kraków, za którego prawie przedmieście uważać ją można.

Herb miasteczka złota litera **S** opasująca krzyż w polu niebieskiem. Przywileje i urzędnictwa cechów i samejże osady potwierdził tutaj król Michał d. data Kraków roku 1669. W tém potwierdzeniu znajdujemy przywilej Kazimierza Wgo z r. 1364 (*in vigilia Corporis Christi*), w którym czytamy nadanie Skawinie prawa magdeburskiego i uposażenie kościoła (nazwa Skawiny pochodzi może od *Scabinatu* tj. sądu ławników).

Dokument oryg. parg. z pieczęciami podaje że: NEBYAS professor S. Teol. dziekan kościoła P. Maryi Sandom. dyecezyi krak., sędzia i komisarz od Stolicy apost. specjalnie delegowany, w obecności dziekana skawińskiego, proboszczów z Tyńca, Pobiedrza, Radziszowa, rozstrzyga spór o dochody kościelne, d. data Kraków 1419 r. Wspomniany tu jeszcze proboszcz kościoła ś. Mikołaja *extra muros Cracoviae*. Jedna mała część miasta zwie się *Tatary*. — Akta kościołów skawińskich w czasie pożaru spalone — istnieją tylko podania — kościół farny murowany niesklepiony — kościół M. Boskiej murowany niesklepiony — osobliwości żadnych.

Gdy przeszłość Skawiny łączy się z dziejami Benedyktynów, więc z przywilejów Tynieckich nie jedną o tem miejscu powziąć można wiadomość”.

Zainteresowanym podajemy, iż relacja ta, tylko w skróconej formie, znajduje się też w książce pt „Romantyczne wędrówki po Galicji” wyd. „Ossolineum” rok 1987.

oprac. St. Chmielek

Garść danych statystycznych i informacji o Skawinie sprzed lat

Miasto to ma powierzchni 2167 morgów 1274 sążni, 1168 mieszkańców, z tych 1127 obrz. rz. kat. 41 izraelitów. Stan czynny majątku wynosi w gotówce 101 zł. 52 ct. w obligacjach 1150 zł., w realnościach 72.024 zł. Dochód z ubiegłego roku 7.619 zł. 29.5 ct.

Burmistrz Zamorski Zebalt

Zastępca Brückner Ignacy

Kanc. oraz sekr. Ludwik Hahorkiewicz

zast. Żelichowski Józef

Lek. Świerz Tomasz, dr med.

Akuszerka Jurkowska Barbara

Szkoła 3-kl w Skawinie

Naucz. Kierownik Gigoń Jan

— " — mł. Mrowiński Hipolit, prow.

— " — Dąbrowski Szymon

Zaznaczyć należy, iż w tym roku Skawina należała do powiatu wielickiego.

opr. Stanisław Chmielek

na podstawie wydawnictwa pt. „Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskiem”, Lwów z drukarni A.J.O. Rogosza

Rok 1878 — str. 305

Z podobnego wydawnictwa wynotował dane dot. roku 1913 pan Chlipalski, wnuk Bolesława Bieńkowskiego, w 1903 r. Prezesa TG „Sokół” w Skawinie.

Powierzchnia jak w 1878 roku

mieszkańców 2036, w tym rz. kat. 1802, izraelitów 217, innych wyznawców 5

Urząd miasta:

Burmistrz Kotulski Jan

z-ca burmistrza Sorosiniński Jan

Sekretarz i kasjer Kulczycki Julian

Kontroler Skołyszewski Andrzej

Inspektor policji i starszy ogniomistrz Edward Hahorkiewicz

oprac. Stanisław Chmielek

Tradycje Sokolstwa Polskiego

W pierwszej połowie 1994 r. ukazały się w prasie codziennej informacje o organizowaniu w Nowym Sączu wystawy obrazującej dzieje Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Zarząd TPS przesłał do organizatorów zgłoszenie udziału i po przyjęciu tegoż przystąpiliśmy do wykonania dwu plansz obrazujących działalność TG „Sokół” w Skawinie w latach 1886–1939.

Na uroczystym otwarciu wystawy, które nastąpiło 26 października 1994 r., nasz zarząd reprezentował wiceprzewodniczący kol. Stanisław Chmielek. Była to piękna, podniosła uroczystość. Zebrani usłyszeli hymn „Sokoła”, śpiewany i grany na żywo przez orkiestrę sądecką, a bogactwo i różnorodność zbiorów przeszły najśmielsze oczekiwania. Ekspozycję tworzyły oryginalne dokumenty lub ich kserokopie, fotografie, oryginalne listy i widokówki, obrazy, sztandary, odznaki i mundury.

Nasz wkład stanowiły dwie duże plansze, trzecia, mniejsza, zawierająca odznaczenia i dokumenty sokolskie oraz akt erekcyjny budynku „Sokoła”, wzniesionego w latach 1904–1906. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że skawiński „Sokół” należy do grupy najstarszych gniazd sokolich w Polsce.

Ekspozycje na tę wystawę zbierano przez rok. Często należało pokonywać obawy tych, którzy ukrywali cenne pamiątki przed Niemcami, a następnie przed Urzędem Bezpieczeństwa PRL-u.

Szczególne wzruszenie budziły sztandary, zgromadzone w liczbie siedemnastu. Historia każdego z nich mogłaby stanowić temat osobnego artykułu. Należy przypomnieć, że w 1939 r. wszystkie organizacje TG „Sokół” w kraju posiadały ok. 1500 sztandarów; ocalało do dziś zaledwie siedemdziesiąt; na wystawie znalazła się jedna czwarta tej liczby.

Ze smutkiem należy dodać, że ocalony przed Niemcami sztandar skawińskiego gniazda, przechowywany przez ostatniego sztandarowego, druha Stefana Zawięę, został po wojnie zabrany przez krakowski Urząd Bezpieczeństwa i ślad po nim zaginął.

Przy okazji zwiedzania wystawy natrafiliśmy na ciekawe zdjęcia gen. Józefa Hallera i jego Błękitnej Armii, sporządziliśmy odbitki i tym sposobem powiększył się nasz zbiór hallerianów.

Nowosądecka wystawa zrobiła wielkie wrażenie na zwiedzających i wypełniła lukę w znajomości naszych niedawnych dziejów. Z uznaniem należy podkreślić ogromny trud jej Organizatorów, tj. Wojewódzkiego Ośrodka Kultury i TG „Sokół” w Nowym Sączu, a szczególnie jednego z trzech komisarzy wystawy, historyka kultury p. Antoniego Krona.

oprac. Stanisław Chmielek

Pierwsza wycieczka w 1995 roku

Mimo zapowiadanego w TV powrotu zimy prawie pełny autobus ruszył 8 kwietnia spod Hali Widowiskowo-Sportowej. Uczestnicy otrzymali od kierownika wycieczki, kolegi Wacława Skokonia, trasę wycieczki i wykaz miejscowości, w których są ciekawe obiekty do zobaczenia.

Pierwszy postój nastąpił pod zamkiem Lubomirskich w Nowym Wiśniczu. Zamek można zwiedzać dopiero od maja, mimo to imponujący widok zewnętrzny obiektu oraz opowieść o losach zamku i jego mieszkańców wynagrodziła zawód tych, którzy chcieli obejrzeć go z bliska, a nawet zajrzeć do jego wnętrza.

Byliśmy natomiast w uroczym i pełnym zabytków kościele parafialnym, który projektował Maciej Trapoli, budowniczy pobliskiego zamczyska Lubomirskich. Ciekawscy zajrzeli nawet do zabytkowego ratusza, który aktualnie jest remontowany.

Następnie przystanęliśmy w równie uroczej Lipnicy Murowanej, kiedyś królewskim miście, a dziś wsi — siedzibie gminy. Lipnica to miejscowość z trzema zabytkowymi kościołami, zabytkowym rynkiem z figurą bł. Szymona z Lipnicy. Jest to też miejsce urodzenia lub zamieszkania trzech błogosławionych i czterech zmarłych w opinii świętości. Naszym przewodnikiem po Lipnicy M. był pan Józef Piotrowski — sołtys tej miejscowości, który zakończył opowiadanie wierszowaną legendą o powstaniu Lipnicy; tu należy podkreślić, że jest on autorem tego wiersza.

Następnie przez Tymową, Jurków, Melsztyn — gdzie zaskoczyła nas potężna śnieżyca — dotarliśmy w rejon Ciężkowic i zmieniając pierwotny plan wycieczki pojechaliśmy do Kaśnej Dolnej. Tam wśród resztek starego parku stoi zabytkowy dwór, który w przeszłości był własnością Ignacego Paderewskiego, wielkiego muzyka, kompozytora i wielce zasłużonego działacza polskiego w czasie Kongresu Wersalskiego. Aktualnie w dworze znajduje się skromne muzeum Ignacego Paderewskiego i sala koncertowa, a piętro dworu pełni rolę domu pracy twórczej muzyków. My mieliśmy okazję usłyszeć panią Teresę Żylis-Garę, która od kilku dni opracowywała tam swój nowy repertuar operowy.

Z Kaśnej Dolnej pojechaliśmy do Ciężkowic, gdzie zrobiliśmy rundkę wokół starego rynku i ratusza — również odbudowanego — i ruszyliśmy do Bobowej.

Bobowa, miejsce urodzenia znanej postaci legionowej z okresu międzywojennego — gen. Wieniawy Długoszewskiego, posiada dwa zabytkowe kościoły. W kościele parafialnym, w głównym ołtarzu, znajduje się obraz „Ukrzyżowanie Pana Jezusa” pędzla Jacka Malczewskiego. Tuż koło kościoła stoi dawny dwór Długoszewskich, lecz tylko jego fasada przypomina dawną funkcję tego obiektu.

Z Bobowej postanowiliśmy jechać do Grybowa, następnie przez Nowy Sącz, drogą w kierunku Brzeska, powrócić na pierwotnie planowaną trasę. W drodze do Grybowa zwiedziliśmy obronny dwór Jeżowskich z XVI w. z zachowanymi renesansowymi freskami.

W Grybowie zwiedziliśmy ciekawy neogotycki kościół parafialny, zbudowany w latach 1909–1914, a po zniszczeniach w latach 1945–46 pięknie odbudowany. W kościele znajdują się ciekawe, stare rzeźby, piękne obrazy, a także nowe kaplice i tablice, poświęcone sławnym mieszkańcom Grybowa.

Nie udało nam się zwiedzić dekanalnego muzeum ani muzeum Artura Grottgera, który w latach młodości często bywał w Grybowie.

Dalszą część wycieczki spędziliśmy w autobusie, słuchając informacji o mijanych miejscowościach i znajdujących się w nich zabytkach, które podawał nam kolega W. Skokoń. Poganiani śnieżycą, deszczem, a od czasu do czasu ogrzewani słońcem, przez Świątniki, Mogilany i Buków przyjechaliśmy pełni wrażeń do Skawiny przed godziną 18.

Pragnę dodać, że uczestnicy wycieczki zebrali kwotę pieniędzy, pozwalającą na zamówienie dwóch Mszy św. za duszę zmarłego kolegi Mariana Pajączkowskiego, którego sposób organizacji i prowadzenia wycieczek pozostanie dla nas niedościgłym wzorem.

Msze św. będą odprawione 19 maja o godz. 7⁰⁰ i 26 maja o godz. 8⁰⁰ w kościele parafialnym p.w. św. św. Szymona i Judy Tadeusza.

oprac. Stanisław Chmiele

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY

zawiadamia,
że przy ul. Adama Mickiewicza 26 (I piętro)
czynna jest stała wystawa

HISTORYCZNE DZIEJE SKAWINY

w poniedziałki	11 ⁰⁰ –15 ⁰⁰
w środy	14 ⁰⁰ –18 ⁰⁰

SEKRETARIAT CZYNNY W TYCH SAMYCH TERMINACH

Zapraszamy wszystkich
do zwiedzania i zapoznania się
z historią naszego miasta.

Wstęp wolny

Grupy zorganizowane ze szkół i zakładów
pracy prosimy zgłaszać wcześniej telefonicznie
na nr 76-23-30 w wyżej podanych terminach.

ZARZĄD TPS